Opłata pocztowa opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 27 sierpnia 1933 r.** **Nr. 35.**

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

„Pieczęć proroctwa" — Mahomed

II.

Żadna z religji światowych nie może się poszczycić tak rychłem rozszerzeniem swojego wpływu na bliższe i dalsze otoczenie czy kraje, co Islam. Żaden z proroków — założycieli religji osobiście nie dożył tego co Mahomed, by jeszcze za życia swego widzieć u stóp swoich jako wyznawców swojej religji mieszkańców całego kraju, w dodatku tak wielkiego jak Arabja. Umierając dnia 8. czerwca 632. r. był Mahomed już panem całej Arabji, zjednoczonej politycznie i religijnie. Po jego śmierci najbliżsi jego towarzysze wybrali jednego z pośród siebie, mianowicie oddanego prorokowi kupca mekkańskiego Abu Bekra, kalifem, najwyższym naczelnikiem świeckim i duchownym wszystkich muzułmanów, a ten zaraz przygotował zbrojne wyprawy poza granicę Arabji. Jego następca Omar zdobył dla Islamu w przeciągu 10-ciu lat Palestynę, Syrję, Egipt i Persję. Dwaj następni kalifowie, Othmar i Ali ugruntowali swoje panowanie nad zdobytemi przez poprzednika krajami, lecz ostatni z nich, Ali, zięć Mahomeda, mąż jego córki Fatimy, nie znalazł uznania u wszystkich Arabów, skutkiem czego przyszło do długiej i morderczej wojny domowej, w której zwyciężył wreszcie dotychczasowy namiestnik kalifa w Syrji, Moawija, z rodziny mekkańskich Omajadów, który też ustanowił dziedziczność kalifatu w swojej rodzinie i przeniósł stolicę kalifatu do Damaszku. Idąc śladami Omara, urządzał zbrojne wyprawy do dalekich ziem i podbił w ten sposób pod swoje panowanie Turkiestan i część Indyj na Wschodzie, na Zachodzie zaś wyspy Cypr i Rodos i resztki Egiptu, następni zaś Omajadowie zdobyli Afrykę północną i Hiszpanję, dokąd jeden z wodzów kalifa, Tarik, został wezwany przez hiszpańskich magnatów na pomoc przeciw królowi wizygockiemu. Klęska tego ostatniego, poniesiona w r. 711. pod Xeres de la Frontera, zadecydowała o tem, że Hiszpanja na długie wieki, bo aż do 1492. pozostawała pod panowaniem muzułmanów, zwanych tam saracenami lub maurami. Maurowie wtargnęli wtedy nawet do Galji południowej, lecz klęska ich, zadana im przez Karola Martela pod Tour i Poitiers w 732. r. uratowała tę krainę przed losem sąsiedniej Hiszpanji.

Omajadzi damasceńscy zostali jednak w 750. r. wymordowani przez prawnuka stryja mahomedowego, Abdul Abbasa, którego brat jako kalif przeniósł stolicę kalifatu z Damaszku do zbudowanego przez siebie Bagdadu, gdzie następcy jego stworzyli najsłynniejszy w Azji ośrodek nauki i sztuki muzułmańskiej. Jedyny z Omajadów, który się uratował z rzezi, urządzonej przez Abdul Abdasa, Abd-er-rahman, wywędrował do Hiszpanji i został tam obwołany kalifem z siedzibą w Kordobie. Przeciw niemu wystąpiło jednak kilku naczelników arabskich, którzy w 778. r. przywołali na pomoc przeciw niemu króla Franków Karola Wielkiego, ten zaś wywalczył na saracenach ziemie hiszpańskie po rzekę Ebro, i mimo klęski swoich wojsk, poniesionej w wąwozie ronsewalskim, założył w Pirenejach marchję hiszpańską, podstawę strategiczną późniejszych działań wojennych przeciw maurom.

Chrześcijaństwo nie było zrazu uciskane w krajach podbitych przez muzułmanów, jak długo władzę zwierzchnią nad niemi sprawowali Arabowie. Sytuacja jednak gruntownie się zmieniła, gdy reprezentantami i krzewicielami Islamu w miejsce wyczerpanych rychło swoją wysoką kulturą Arabów, zostali Turcy. Twórca wielkiego państwa zdobywczego w Turkiestanie, Togrul Beg, dotarł w połowie XI. wieku do Bagdadu i zmusił kalifa bagdadzkiego do nadania mu godności emira-al-omra,

świeckiego zwierzchnika nad światem muzułmańskim, tak iż w rękach kalifa pozostała tylko władza duchowna. Następcy Togrula Bega zdobyli północną Syrję i Azję mniejszą, objęli też po Arabach zwierzchnictwo nad Palestyną. Sfanatyzowani i nieokrzesani ci barbarzyńcy nie mieli zrozumienia dla uczuć chrześcijan, zwiedzających Ziemię świętą, i zaczęli licznym podówczas pielgrzymom chrześcijańskim z Europy stawiać przeszkody i trudności w zwiedzaniu miejsc, uświęconych życiem Zbawiciela. Toteż Chrześcijaństwo europejskie, zwłaszcza rycerstwo, ale i inne stany, podejmowało kilka wypraw, tzw. krzyżowych celem zdobycia na Turkach Ziemi świętej. Rezultatem wypraw krzyżowych było ustanowienie na kilkądziesiąt lat Królestwa Jerozolimskiego (1099 — 1187, i 1229 — 1244), odzyskanie wysp Cypr i Rados, gdzie osadziły się zakony rycerskie z Zachodu, oraz odsunięcie jeszcze na kilkaset lat zdobycia Konstantynopola przez Turków. Lecz gdy wobec nikłych wyników tylu wypraw zapał u rycerstwa zachodniego ostygł, i gdy na widowni dziejowej pojawiła się nowa, świeża i pełna sił fala Turków, tzw. Osmańskich, sytuacja stawała się coraz groźniejsza dla Europy. W 1365 r. sułtan Murad I. zdobył Adrjanopol, uzależnił od siebie cesarstwo bizantyńskie, ujarzmił Bułgarów, a pobiwszy Serbów w straszliwie morderczej walce na Kosowem Polu w 1389. umożliwił synowi swemu Bajazetowi zagarnięcie terytorjum aż po Dunaj i Sawę. Wprawdzie Bajazet został w 1402. r. pobity pod Angorą w Małej Azji przez Tamerlana, władcę Mongołów, i sam umarł w niewoli, co pozwoliło Słowianom bałkańskim nieco odetchnąć i zrzucić jarzmo niewoli, ale następca jego Murad II. zpowrotem podbił cały Bałkan, a nawet zagarnął posiadłości weneckie nad Adrjatykiem. Wyprawa Jana Hunyadego, wodza węgierskiego, na Bałkan pozostała bez rezultatu, zaś klęska Władysława Warneńczyka, króla polskiego i węgierskiego pod Warną w 1444 r. przypieczętowała los Konstantynopola, który został zdobyty przez Mahomeda II. w 1453 r. Mimo że w 3 lata później poniosł pod Belgradem klęskę od Jana Hunyadego, zatrzymał zdobycze poprzednie w Europie na Bałkanie.

W wieku XVI przewaga Turków jeszcze się wzmogła. Panujący przez 46 lat sułtan Soliman Wspaniały zdobył w 1521 r. Belgrad, pokonał w r. 1526 pod Mohaczem króla węgierskiego Ludwika II. który sam padł w bitwie, i podsunął się w 1529 r. aż pod Wiedeń, który wtedy przeszedł pierwsze oblężenie tureckie. Wprawdzie Soliman ustąpił wnet z krajów austrjackich, lecz niebawem znów się zjawił, wypędził króla austrjackiego Ferdynanda z Budy i prawie całe Węgry z stolicą zatrzymał pod swem władaniem. Po jego śmierci Turcy nie mieli już władców tak potężnych, mimo to jednak przewaga ich w Europie utrzymała się jeszcze przez przeszło 100 lat.

W wieku XVII. zaczęli poważnie zagrażać Polsce. Hetmani kozaccy na Ukrainie poddawali się skutkiem niezręcznej polityki „królewiąt" pod zwierzchnictwo sułtana, co znacznie osłabiło znaczenie Polski, pogardzanego i nienawidzonego przez Turków Lechistanu, i to tak dalece, że nawet małżeństwo króla polskiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego z siostrą cesarza Leopolda I, z którym Turcy mieli zatargi wojenne, uważali Turcy za wyzwanie do wojny, i wykorzystnjąc powtórne poddanie się hetmana kozackiego Doroszenki pod zwierzchnictwo sułtana, wtargnęli na Podole, zdobyli Kamieniec podolski i zapuścili się aż pod Lwów, wobec czego Polska zawarła z nimi traktat buczacki w 16 2 r., mocą którego przy Turkach pozostała Ukraina i Podole z Kamieńcem podolskim, a Polska miała opłacać haracz. Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Chocimem skłoniło sułtana do odstąpienia części Ukrainy Polsce i do zwrócenia się znów przeciwko cesarzowi. W 1683 r. wyprawił się wielki wezyr Kara Mustafa z olbrzymią, bo 200.000 liczącą armją do Węgier, połączył się z Tökölym, obwołanym przez niechętnych cesarzowi powstańców węgierskich księciem węgierskim, i pędząc przed sobą słabe siły cesarskie, zbliżył się pod Wiedeń. Cesarz Leopold opuścił stolicę. Pozostawiona tu załoga pod wodzą Stahremberga, i sama ludność wiedeńska, dzielnie odpierała szturmy i znosiła cierpliwie niedostatek. W obliczu tego niebezpieczeństwa, grożącego chrześcijaństwu, wyprawił się król polski Jan III. Sobieski, jako członek utworzonej w przededniu wyprawy tureckiej, dzięki zabiegom papieża świętej Ligi, pod Wiedeń. Dnia 12 września 1683 r. uderzyły połączone wojska cesarza, książąt niemieckich i króla polskiego pod wodzą Sobieskiego od strony Kahlenberga na armję wielkiego wezyra i zadały jej pod murami Wiednia tak stanowczą klęskę, iż Turcy pierzchli w popłochu, pozostawiając zwycięscom niezmiernie bogate łupy w zdobytym obozie.

Odsiecz Wiednia stała się punktem zwrotnym w dziejach państwa tureckiego i całej południowo-wschodniej Europy. Sobieski puścił się na Węgry w pogoń za Turkami i zadał im drugą klęskę pod Parkanami. Niebawem zdobytą została na Turkach Buda, potem Belgrad. Wprawdzie twierdza ta ponownie dostała się w ręce sułtana, ale w r. 1697 książę Eugenjusz Sabaudzki odniósł pod Zentą nad Dunajem, a król polski August II. Sas pod Podhajcami na Podolu tak świetne zwycięstwo nad Turkami, że ci rychło zawarli z mocarstwami europejskiemi pokój w Karłowcach w 1699 r. mocą którego utracili Moreę i Dalmację na rzecz Wenecji, Węgry na rzecz cesarza, Azow na rzecz Rosji, Ukrainę i Podole z Kamieńcem na rzecz Polski i przestali już zagrażać Chrześcijaństwu. Wprawdzie pokój belgradzki z 1739 r. zawarty po stosunkowo pomyślnych dla Turcji zmaganiach się z Austrją i Rosją unicestwił klęskę ich, której wyrazem był pokój karłowicki z przed lat 40-tu, ale prowadzona przez Katarzynę rosyjską wojna rosyjsko-turecka z 1768. tak osłabiła Turcję, iż Rosja mogła odtąd śmiało wysunąć w interesie słowiańskich narodów bałkańskich hasło rozbioru Turcji europejskiej. Ziściło się to hasło dopiero w wieku XIX. częściowo, a ostatecznie po wojnie światowej. Uciemiężone narody bałkańskie odzyskiwały jeden po drugim niezależność, a traktat berliński z 1878 r. nadawał narodowym państwom bałkańskim podstawy prawne. Samodzielnem państwem została 1829 r. Grecja, potem Bułgarja i Serbja, stworzone zostało nowe państewko Czarnogóra, a Bośnia i Hercegowina, zostające formalnie pod władzą sułtana, miały jednak zarząd austrjacki, aż w r. 1908 zostały faktycznie przez Austrję zaanektowane. Z wojny bałkańskiej wyszła Turcja już tylko z małym skrawkiem kraju koło Konstantynopola, a wojna światowa jeszcze gorzej dla niej wypadła, bo pokój w Sevres przyznawał im tylko prócz Konstantynopola skrawek Małej Azji. Wprawdzie w wojnie z Francją, Italją i Grecją z 192. i 1922 r. odzyskali Turcy całą Małą Azję. ale przecież w porównaniu z tem, co niegdyś zajmowali, jest to tylko odrobinką.

Jak z powyższego przedstawienia wynika, Islam, reprezentowany do w. X. przez Arabów a od w. XI. przez Turków, jako religja zagrażał Chrześcijaństwu europejskiemu nie tyle wewnętrzną treścią i głębią swych zasad dogmatycznych i etycznych, ile raczej tem, że zapalił najdziksze instynkty w niekulturalnych masach ludzkich Wschodu, w Arabach i Turkach, którzy w oczekiwaniu obiecywanych przez proroka rozkoszy rajskich na wypadek śmierci na polu bitwy w obronie wiary czy dla szerzenia wiary, szli na podbój świata. I choć straty Chrześcijaństwa europejskiego zostały mniejwięcej pokryte po 1000 latach tem, że fale Islamu cofnęły się aż za Helespont, jednak straty, jakie poniosło Chrześcijaństwo azjatyckie, nigdy nie zostaną wyrównane. Jak rzeczy więc na razie stoją, w Azji odniósł półksiężyc, symbol Islamu, zwycięstwo nad krzyżem, symbolem Chrześcijaństwa. Ale bo też Chrześcijaństwo nie jest religją dla Azjatów, tak jak Islam. Przyjrzyjmy się więc Islamowi jako religji.

Ks. Karol Kotula.

Jan Sliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

XXVI.

Po czyjej stronie była słuszność, to jeszcze nie jest dostatecznie wyświetlone. Zdania w tej sprawie są zbyt rozbieżne i opinja jeszcze się nie ustaliła.[1] Ale że Sliwka działał w najlepszej wierze i że dobro Czytelni miał zawsze na oku, że zatem zarzuty Stalmacha, jakoby Sliwka działał na szkodę Czytelni, były tylko rezultatem stronniczego zacietrzewienia, to nie ulega wątpliwości.

Praca społeczna Śliwki zataczała coraz szersze kręgi. A więc brał Sliwka udział w organizacji Towarzystwa Pszczelarskiego i Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie. Kiedy w roku 1862 naradzali się pszczelarze śląscy nad założeniem Towarzystwa Pszczelarskiego, wtedy Sliwka, biorący udział w obradach, wystąpił przeciw przyłączeniu się do Morawskiego Towarzystwa Pszczelniczego i zalecał przyłączenie się jako sekcja do Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie, nad którego założeniem wtedy obradowano.[2] A kiedy w roku 1869 powstało Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie, to Sliwka był sekretarzem w jego pierwszym wydziale. Wogóle nie było zgoła dziedziny pracy społecznej, gdzieby Sliwka nie był przykładał swojej ręki.[3]

I w polityce, chociaż od roku 1848 czynnie nie występował, znowu zaczął brać udział. Kiedy Stalmach w roku 1865 z powodu sprawy wadowickiej odsiadywał karę, to Sliwka na jego prośbę podjął się redagowania Gwiazdki Cieszyńskiej. Był to jak na one czasy czyn wysoce polityczny. Obejmując zastępstwo redaktora Gwiazdki, stwierdza Sliwka, że czyni to głównie dlatego, żeby wydawnictwo Gwiazdki nie doznało przerwy. Redagował więc Sliwka Gwiazdkę Cieszyńską od nr. 6 do nr. 9 roku 1865 i wywiązał się dobrze ze swego zadania.[4]

A kiedy na skutek reorganizacji Austrji na podstawie ustaw zasadniczych z 21. grudnia 1867 rozgorzała na Śląsku walka o prawa narodowe i kiedy do sejmu śląskiego weszli pierwsi posłowie polscy, a mianowicie Jerzy Cienciała z Mistrzowic, zwany powszechnie królem polskim i ks. Swieży, wtedy Sliwka znajduje się pomiędzy tymi, którzy czynnie występują w walce o prawa narodowe polskiej ludności Sląska Cieszyńskiego. Na wielkim wiecu ludu polskiego zwołanym przez przedstawicieli Polaków śląskich do Ropicy w dniu 30. lipca 1871 wybrano Sliwkę sekretarzem wiecu. Jako członek prezydjum wiecu został Sliwka wydelegowany razem z posłem Jerzym Cienciałą do Wiednia, gdzie wręczyli prezesowi ministrów hr. Hohenwartowi oraz każdemu z ministrów z osobna rezolucje zgromadzenia ludowego w Ropicy, domagające się równouprawnienia narodowego na Sląsku Cieszyńskim. W rezolucjach tych żądano, by na Cieszyńskim Sląsku w szkołach ludowych uczono po polsku, a dopiero w wyższych klasach wykładano język niemiecki, by w szkołach średnich język polski był równouprawniony z językiem niemieckim, by urzędnicy musieli znać język polski, by językiem urzędowym dla ludności polskiej był język polski, by szkoły ludowe pozostały konfesyjnemi, by subwencje rządowe, przeznaczone dla rolnictwa, nie były udzielane tylko niemieckiemu Towarzystwu Rolniczemu w Opawie ale także Towarzystwu Rolniczemu w Cieszynie i t. d. Delegowani doznali w Wiedniu uprzejmego przyjęcia. Pismo wręczone przez delegowanych ministrom zostało wydrukowane i wśród ludności polskiej Sląska Cieszyńskiego rozrzucone.[5]

Tak więc Sliwka publiczną swoją działalność zaczął od deputacji do cesarza w r. 1848, żądającej równouprawnienia dla polskiej ludności śląskiej, i na takiejże deputacji do prezesa ministrów swoją działalność publiczną i polityczną zakończył. W następnym bowiem roku zachorował i odtąd już się nie podniósł.

1) Jan Kubisz pisze w tej sprawie w swoim Pamiętniku co następuje: „Pomiędzy Śliwką a Stalmachem przychodziło czasem wprawdzie nie do kłótni ani nawet do sprzeczki, lecz do wymiany dosyć żywych zdań na tle stosunków czytelnianych, szczególnie stosunków dotyczących naszej sceny. Śliwka sądził, że trzeba wprzód werbować członków czytelni, wychowywać ich, a potem dopiero urządzić większy lokal i większą scenę. Przez polskość do dobrobytu szedł Śliwka, a Stalmach odwrotnie przez dobrobyt do polskości. A że obaj tę polskość miłowali, upierali się obaj zawzięcie przy swojem zdaniu".

2) Gwiazdka Cieszyńska Nr. 12 z r. 1862.

3) Kiedy teolodzy polscy na wydziale teologji ewangelickiej w Wiedniu chcieli założyć bibljotekę polską, to Śliwka znalazł się pomiędzy pierwszymi ofiarodawcami.

4) W nr. 6 roku 1865 Gwiazdki Cieszyńskiej znajduje się następująca notatka: „P. Stalmach redaktor Gwiazdki zaczął 2 b. m. odsiadywać karę w procesie drukowym z powodu sprawy wadowickiej. Na jego wezwanie, a głównie aby wydawnictwo Gwiazdki przerwy nie doznało, podjąłem się zastępowania go tymczasowo w pracy i obowiązkach redakcji w nadziei, że Szanowni Czytelnicy przez ten krótki czas niewprawionym do tego zawodu siłom pobłażać będą". Numer jest podpisany: „Tymczasowo za redakcję odpowiedzialny Jan Śliwka".

W Nr. zaś 9 znajdujemy taką notatkę: „P. Stalmach ukończył w tym tygodniu swą czterotygodniową karę za przedruk artykułu w Nr. 33 Gwiazdki r. 1863 o dyrektorze szkół w Wadowicach i obejmie znowu redakcję".

5) Pismo to było podpisane: „Wierni słudzy Waszej Ekscelencji a delegowani do wręczenia rezolucji z dnia 30. lipca 1871. w Cieszynie, dnia 25. sierpnia 1871. Jerzy Cienciała, przewodniczący na zgromadzeniu ludowem w Ropicy. Jan Śliwka, sekretarz tegoż zgromadzenia".

NADESŁANE.

Refleksje

W starożytności jeden z wielkich mędrców słonecznej Hellady, Djogenes, chadzał w biały dzień z zapaloną latarką; zapytany, o powód tego niezwykłego eksperymentu, odpowiedział, że „szuka śladów człowieka". Gdyby ów wielki mędrzec dzisiaj w XX wieku zobaczył, co czynią i jak postępują narody szczycące się t. z. kulturą, cywilizacją i chrześcijaństwem. Jak szykują sobie wzajemnie miłe niespodzianki w postaci: gazów trujących. bakterji chorobotwórczych i wielu innych środków do niszczenia i mordowania bliźnich. Jak bezczelnie i bezwstydnie okradają i eksploatują swych bliźnich innej rasy w kolonjach i dominjach.

Jakże wiele podłości i nikczemności uprawiają pod płaszczykiem chrześcijaństwa, oraz w imię wielkich i szczytnych haseł! Zaprawdę gdyby to wszystko zobaczył Djogenes, to doszedłby do wniosku, że dzisiaj obok wielkiego postępu techniki i bogactw materjalnych, panuje wielkie ubóstwo moralne i nędza duchowa, niewiele różniące się od czasów starożytności.

I znowu musiałby Djogenes z zapaloną latarką w biały dzień daleko i długo chodzić — by „szukać śladów człowieka". Na szczęście jednak, nie cały świat jest moralnie zgangrenowany i nie wszystkie narody są w niewoli duchowej i w szponach ciemnoty. Są narody rdzennie protestanckie, z których my ewangelicy możemy być dumni, a mianowicie: Szwecja, Norwegja, Danja, Holandja i Szwajcarja. W krajach tych więzienia świecą pustkami, godność człowieka jest uszanowana, jak również cudza własność, i o wojnie nikt nie marzy. Oto są owoce Reformacji, gdzie zdobycze techniki nowoczesnej i bogactwa materjalne idą w parze z bogactwem duchowem i moralnem.

Dlatego hańba i wstyd wam, którzy jesteście ewangelikami z imienia tylko, którzy tchórzliwie wstydzicie się swego wyznania, lub też w małżeństwach miesza-

nych ulegacie wpływom przeciwnej strony, cofając się tem samem w mroki średniowiecza — miast naprzód, dążyć do światła!

Dzisiaj w chwilach przełomowych w dziejach Ludzkości, nie wolno nam gnuśnieć w bezczynności i martwocie duchowej, nam spadkobiercom Reformacji.

Stańmy się godnymi naszych współwyznawców ze Szwecji, Norwegji, Danji, Holandji i Szwajcarji, a spokojnie z dumnie podniesionem czołem spełnijmy obowiązki na nas nałożone. Hasłem dnia dzisiejszego dla wszystkich, powinno być zdanie poety. „miej serce i patrz w serce". Zdanie krótkie, a pełne jednakże bogatej treści. Niechaj każdy w miarę sił i możności pomaga bliźnim, którzy padli ofiarami kryzysu. Szczególnie zaś wy, którym los nie poskąpił niczego, pamiętajcie o tych, upośledzonych, póki czas — bo jutro już może być zapóźno!

Więc zbudźcie się bracia z uśpienia,
Na gromkie wezwanie do czynu!
Niech miłość was opromienia
I da wam liście wawrzynu,
W zwycięskiej walce życiowej!

S. Świt.

Wiadomości z kościoła i ze świata

POŚWIĘCENIE POMNIKA Ś. P. R. BŁĘDOWSKIEGO.

Dnia 12-go ub. m. na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika na grobie ś. p. Ryszarda Błędowskiego, b. senatora BBWR. i b. wiceprezydenta m. st. Warszawy, oraz prezesa Tow. Ewangelików— Polaków w Warszawie.

WISŁA.

W niedzielę dnia 23 lipca br. odbyła się w kościele ewangelickim w Wiśle instalacja ks. A. Wantuły na drugiego pastora zboru tamtejszego. W uroczystości wzięli udział licznie zebrani parafjanie, goście, prezbiterstwo zboru tudzież księża-profesorowie: K. Michejda i J. Szeruda. Ks. Ks. A. Buzek, A. Rondtheler i Wendt. Aktu instalacji dokonał NPW. ks. biskup Dr. J. Bursche w asystencji księży pastorów: senjora ks. Kulisza, J. Mrowca, P. Nikodema i Dr. W. Niemczyka. Nawiązując do katastrofy pożaru, którego pastwą padły w nocy z 20 na 21 b. m. zabudowania gospodarcze plebanji, mówił instalujący w świetle słów Ewang. św. Łukasza rozdz. 12 w. 49 o ogniu ducha Chrystusowego, którym winien być przejęty instalowany tudzież zbór, poczem instalowany złożył ślubowanie duszpasterskie w ręce zwierzchnika kościoła. Młodemu ks. pastorowi w serdecznych słowach składali życzenia asystujący księża, nadto kurator zboru p. Goszyk, przedstawicielka młodzieży ewangelickiej zboru i uczennica imieniem dziatwy szkolnej. Ze wzruszeniem wypowiedział z ambony nowoinstalowany słowa szczerej i głębokiej podzięki wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości, w szczególności dziękował pierwszemu pastorowi zboru ks. Mrowcowi za dotychczasową pomoc, życzliwość i serce, podkreślając wzorową współpracę obu duszpasterzy dla dobra zboru. Kazanie instalacyjne, oparte na słowach ap. Pawła do Rzymian 6, 3 — 11, było wyznaniem o chrześcijaństwie jako mocy twórczej, odradzającej i jako życiu, Cała uroczystość, poważna i podniosła, będzie niewątpliwie piękną pamiątką nietylko dla instalowanego pastora ale i dla zboru. Młodemu duszpasterzowi życzymy błogosławieństwa Bożego w tej mocy Ducha, o której świadczyły przemówienia w dzień instalacji. Szczęść Boże!

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 6. VIII. do 13. VIII. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 4 dziewczynki.

Ślub zawarli: Mieczysław Wiktor Łyczkiewicz z Krystyną Hoffses: Zygmunt Adolf Dworzańczyk z Lidją z Wackerów Dworzańczykową.

Zmarli: Gotlib Hein l. 65; Jan Müler l. 45; Eug. Grejter ur. Nebel l. 56; Karolina Święcicka ur. Weller l. 74; Gotlib Stockinger l. 48; Emilja Sadowska z d. Seter l. 39; Franciszek Klein l. 14; Gotlib Wróblewski l. 60.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

27 sierpnia — **XI niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. w. Kużwa.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.). *ks. pref. Krenz.*
„ 11.30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.) *ewang. Burchardt.*
31 sierpnia 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. dj. Rüger.*
1 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 27. VIII.
(Puławska 4)

O godz. 10 rano naboż. odprawi ks. senjor F. Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.